DK
4299
S53
H3
1909
GTU
Storage

BERKELEY, CALIFORNIA

THE GIFT OF

Wetstein

Towarzystwo imienia Piotra Skargi.

Piotr Skarga.

TOWARZYSTWO IMIENIA PIOTRA SKARGI.

Drukowane słowo — jak ogromnem jest dobrodziejstwem i przepotężną bronią, tak również stać się może szkodnikiem najgroźniejszym, źródłem zła i klęsk nieobliczonych. W służbie Boga, Ojczyzny, społeczeństwa, ono zaiste błogosławione — kiedy zaś przeciwi się tym ideałom, kiedy obniża je uparcie, lub wypaczyć usiłuje, przekleństwem bywa narodu, ku niechybnej wiodąc go zgubie. A zwłaszcza dziś, w dobie zanikającego analfabetyzmu, groszowego dziennikarstwa, namiętnych walk klasowych i rozbudzonej chorobliwie »sensacyjności«.

Polska miewała do niedawna zbożną, narodową, rzetelną prasę; szanującą przeszłość, zatroskaną zaś szczerze o przyszłość publicystykę. Nowe czasy nowych zrodziły pieśniarzy!... I już atakowana zuchwale, a bluźnierczo Wiara; już wyszydzana gorąca miłość Rzeczypospolitej; już nadkruszane podstawy najpewniejszej ostoi naszej: rodziny; powagi strącone w błoto; nic już świętego, wielkiego — wszystko małe, liche i nagie, a to gwoli interesu »partyi«, obcych nam wierzeń, urządzeń i zwyczajów.

Ztąd bruki miast pokryte taką tanią »literaturą«, docierającą od piwnic do poddaszy; ztąd ona i pod wiejską strzechą coraz to częstsza niestety! w rękach proletaryatu, szkolnej młodzieży, łatwowiernych kobiet—straszliwa trucizna, sprawczyni rychłego, niemal w oczach rozkładu. A na nic bardziej nie ważą się głosiciele i wyznawcy przewrotu, jak na ideę narodowości i religii katolickiej, zwłaszcza religii, dla swej istoty najwięcej przez nich znienawidzonej i z furyą wprost zwalczanej!

Zło idzie od wschodu i zachodu, krzewi się nawet samodzielnie w kraju. Groźne jego fale sięgają do stóp Łodzi Piotrowej i do Polski łodzi! Ciemny chyba nie dojrzy tego ustawicznego zmagania się dwu wrogich sobie potęg!

Stać-że nam wobec tego w bezczynności? Mówić-że nam: »Kościół to opoka«, a »Polska, to wielka rzecz«... I sądzić, że Wiara i polskość żadnej znikąd nie doznają szkody, że szalejąca burza minie bez dotkliwych śladów?

Nie! Taka zbytnia ufność byłaby grzechem i sromo-

Presented to Pacific Unitarian School from the bookseller Dr Wekstein
Cracow (Poland) 30/X 1924.

Towarzystwo imienia Piotra Skargi.

Nr. 1.

PIOTR SKARGA.

(Nasze stosunki narodowe
w świetle jego życia i działalności).

Property of
CBSK
Please return to
Graduate Theological
Union Library

LWÓW.
Nakładem Towarzystwa imienia Piotra Skargi.
Z drukarni E. Winiarza.
1909.

DK
4299
S53
H3
1909

E901
SK17

Kim i czem dla nas Piotr Skarga?

—■—

Ktokolwiek weźmiesz rzecz tę do ręki, wpatrz się nasamprzód pilnie w wizerunek na okładce.

Widział-żeś kiedy podobnie natchnione oblicze wśród ludzi żywych, dzisiejszych, sobą tylko i swojemi sprawami wyłącznie zaprzątnionych?

Oto czoło wielkie, rozumne, cierpieniem pomarszczone. Oto oczy, szeroko rozwarte; oczy nie patrzące, zda się, na żaden przedmiot ziemski, a dostrzegające natomiast jakiś cios straszliwy, nieunikniony, jakieś przeogromne nieszczęście, które i tobie musi być znane i bliskie... I głębia w nich myśli, i smutek najboleśniejszy, i żałość taka, że dreszczem przejmuje każdego, zniewalając strwożone serce do przyspieszonego bicia. Oto wreszcie usta, usta rozchylone, jakby w wypowiadaniu przeczucia, groźby, czy proroctwa!

21814

Zaiste twarz to osobliwa, przedziwna, pociągająca ku sobie wszystkiem, co na niej tak wyraźnie wypisane; twarz — widmo świętego, rzekłbyś, człowieka, boć u Narodu chadza on zdawna w blasku Świętych Pańskich, i jeszcze tylko Kościoła potrzeba przyzwolenia, aby wyniesiony już był godnie na ołtarze!

To... Piotr Skarga.

Znamienity nasz malarz, Jan Matejko, przedstawił go tak na pamiętnym obrazie „Kazanie“, kiedy ten kapłan-zakonnik i najlepszy syn Polski zgromadzonemu dworowi, wszystkim senatorom, panom i posłom potężnej jeszcze Rzeczypospolitej, obwieszcza sromotny upadek Ojczyzny.

A przepowiednia, za ciężkie winy nasze, spełniła się, jak wiadomo, w zupełności, i otośmy dzisiaj z wszystkich ludów świata najbiedniejsi i najbardziej nieszczęśliwi!

* * *

Piotr Skarga Pawęski (niektórzy piszą także Powęski i Powąski) urodził się w lutym roku 1536 w Grójcu, na Mazowszu.

Polska była wtedy największem niemal mocarstwem w Europie. Naród dzielny, waleczny i oświecony składali ludzie różnej mowy i wiary w obszernych krajach Rzeczypospolitej zrzeszeni. Każdy prawie szlachcic umiał czytać i pisać; ten i ów znał i wyższe nauki, wyjeżdżając po nie do Francyi, Włoch i Niemiec. Ale i w Polsce płonęło światła podostatkiem. W Krakowie istniała przecież założona przez Kazimierza Wielkiego, a wyposażona

przez jego wnuczkę, Jadwigę, przesławna Akademia, która w wielu miastach tworzyła szkoły niższe („kolonie“), wysyłając swoich uczniów na nauczycieli. Żyli też i poczęli już drukiem ogłaszać swoje utwory: Mikołaj Rej z Nagłowic i Jan Kochanowski, twórca cudnych pieśni i psalmów, (jak na przykład „Kto się w opiekę“) śpiewanych po dziśdzień przez lud nasz w domach i kościołach.

Nad tą mocarną i szczęśliwą Polską panował wnuk Władysława Jagiełły, Zygmunt I., Mądry. Pan to był dobry dla mnogich swoich poddanych: Polaków, Rusinów, Litwinów, Niemców, dla starozakonnych Żydów, jak i dla zwanych „niewiernymi“ Tatarów. Z powodu tej jego dobroci i Księstwo mazowieckie, które od podziału Polski pomiędzy synów Bolesława Krzywoustego (roku 1138) stanowiło osobną dla siebie dzielnicę, po śmierci ostatniego księcia, Janusza, dobrowolnie w roku 1525 weszło w skład Polski.

Ojciec Piotra Skargi, Michał i matka, Anna, z domu Świętkówna, czy Świętkowska, należeli do stanu miejskiego, tak głośnego u nas w XVI. stuleciu. Wszakci to mieszczaninem wielkopolskim był Sebastyan Klonowicz (urodzony roku 1550), pisarz bardzo cięty, co to w wierszach swoich dowcipnie dowodził, że nie ma, jako żywo, szlachectwa bez osobistej zasługi; mieszczaninem z Biecza (na podgórzu karpackiem) i Marcin Kromer (urodzony roku 1512), dziejopis i polityk, któremu król Zygmunt August niejednokrotnie powierzał ważne sprawy państwa; mieszczaninem wreszcie z Oświęcimia był też i Łukasz Górnicki, uczący w dziele swojem „Dworzanin polski“, jakiem

dla narodu dobrodziejstwem jest nauka i wykształcenie, a jaką znów szkodą barbarzyństwo i nieuctwo, z którego „wszystkie nieprawości rostą“. Klejnotem szlacheckim miał ozdobić rodzinę Piotra Skargi król Zygmunt III., wielki kapłana Bożego czciciel, chociaż, zdaniem innych, należała ona dawniej do szlachty, pieczętując się Radwanem.

Wcześnie osierocony przez rodziców, wychowywał się więc mały Piotr w cichym i skromnym domu, „Skargowszczyzną“ zwanym, pod opieką starszego swego brata. Zrazu uczył się on w szkole miejscowej w Grójcu (o sześć mil od Warszawy), potem już w samej Akademii krakowskiej. Tu zamyśla poświęcić się zawodowi nauczycielskiemu, wskutek czego wysyła go Akademia na rodzinne Mazowsze, oddając mu kierownictwo szkoły przy kościele św. Jana, jednej z licznych osad czyli „kolonii“ Wszechnicy krakowskiej, macierzy, jak wiadomo, wszystkich uczelni w Polsce.

Nie trwało to wszakże długo, albowiem Andrzej Tęczyński, wojewoda krakowski, powołuje Pawęskiego do siebie i zleca mu wychowanie swojego syna. Tu, na słynnym zamku tęczyńskim, miał Piotr nasz doskonałą sposobność przypatrzenia się z bliska możnowładcom polskim i poznania duszy onych „wielmożów“, do wnętrza której zaglądał tak umiejętnie w licznych pismach swoich. Zaczem z młodym Tęczyńskim wyjeżdża do Wiednia, a po powrocie do kraju, idąc za nieprzemożonym popędem serca, przyjmuje święcenia kapłańskie.

Działo się to w roku 1563 w naszem właśnie mieście. Ówczesny arcybiskup lwowski, Paweł Tarło, wyświęca Skargę na subdyakona

i powierza mu niezwłocznie obowiązek kaznodziei przy kościele katedralnym. Nie upłynęło dni wiele i miesięcy, a młody sługa Pański jaśnieje zarówno kazaniami, jak i świątobliwemi czynami miłosierdzia, świadczonego chorym, ubogim i więźniom we Lwowie.

Jednocześnie zabiera się on do spełnienia czynu, który poczytywał za rdzeń swojego żywota: do nawracania na katolicyzm licznych wtedy protestantów. Obdarzony dostatnią kanonią i kanclerstwem kapituły lwowskiej, mógł Skarga wznosić się coraz to wyżej po szczeblach dostojeństw kościelnych. Wszakże był to mąż, co raz oddawszy się Bogu, nie rozumie już w Jego służbie żadnej połowiczności. Trawiła go żarliwość kapłańska, pragnął zostać bojownikiem Wiary katolickiej, szukał wprost trudów apostolskich, chociażby z narażeniem zdrowia i życia! Dla tego też nagle porzuca wszystkie zdobyte już godności duchowne i przywiązane do nich doczesne korzyści. I już w roku 1568 widzimy go w Rzymie, dokąd przybył w celu obleczenia na się sukni zakonu OO. Jezuitów. Rad przyjęty przez jenerała zgromadzenia, św. Franciszka Borgiasza, odbywa Skarga nowicyat w tych samych oto murach, w których przed niedawnem zmarł w sławie świętości, rodak nasz, a iście Boży młodzieniaszek, Stanisław Kostka, jeden z najcelniejszych rycerzy z pod chorągwi Chrystusowej!

Na rok przed śmiercią Zygmunta Augusta powraca Skarga do Polski. Nie spoczywając nigdy ani na chwilę, rozpoczyna na nowo swoją działalność, wszakże bez porównania już szerszą i donioślejszą.

Po krótkim pobycie w Pułtusku i Jarosławiu, gdzie złożył ostatnie śluby zakonne, przybył w roku 1575 do Wilna. Nieznany przedtem zakonnik staje się tu dobrodziejem ubogich i cierpiących; grzmiące coraz częściej z ambony słowa jego ściągają do świątyni niezliczone rzesze. Nawraca przeto na katolicyzm wielu innowierców, pomiędzy nimi zaś i synów arcygorliwego kalwina, Mikołaja Radziwiłła Czarnego, oraz 67-iu, tak: sześćdziesięciu siedmiu duchownych (ministrów) protestanckich! Bezsilni w swoim gniewie przewódcy innowierców niedarmo go też zwali „tyranem dusz ludzkich“...

Posterunek ów we Wilnie niezwykle był twardy. Stanowisko kaznodziei wymagało świątobliwości życia, wielkiej nauki, oraz zdolności przekonywania. Skarga umiał stać się „wszystkiem dla wszystkich“, by wszystkich zjednać dla Chrystusa!

Co też za przedziwna różnorodność jego pracy, jakie rozległe jej obszary?! Wilno, Białoruś, Inflanty na północy Rzeczypospolitej, Jarosław i Kraków w Małopolsce, — oto świadki jego pomnikowych prac apostolskich.

Kiedy Stefan Batory podniósł wileńską szkołę OO. Jezuitów do godności Akademii (w roku 1578), Skarga zostaje jej pierwszym zwierzchnikiem (rektorem). Jednocześnie, na wezwanie króla-bohatera, co to pierwszy na Sejmie toruńskim śmiał w oczy rej wodzącym wśród szlachty rzucić słowa: „królem waszym jestem, ale nie glinianym ani malowanym: chcę królować i nie pozwolę, aby mi ktokolwiek grał po nosie“ — zakłada i urządza szkoły w niedawno odzyskanym Połocku i w Inflantach.

Po jedenastoletnim, pełnym zasług pobycie we Wilnie przełożeni zakonu odwołali nareszcie Skargę do Krakowa. Jako starszy (superior) OO. Jezuitów przy ich kościele św. Barbary, zakłada tu Skarga, pomiędzy innemi: Bractwo miłosierdzia, Bractwo św. Łazarza oraz „komorę potrzebnych“, to jest Bank pobożny, którego głównym celem było wyrwanie ludzi biednych z okrutnych szponów lichwiarzy. Nie ustaje również w dziele nawracania.

Tymczasem umarł nieodżałowany nigdy Batory. Na tron królewski wstąpił Zygmunt III. z domu Wazów, którego jeszcze w Szwecyi dochodziły wieści o porywającej wymowie i świątobliwości Piotra Skargi. Przeto już w styczniu roku 1588 powołał go król na kaznodzieję nadwornego.

I oto zatopiony w miłości Boga i Ojczyzny zaczyna Piotr Skarga majestatowi królewskiemu i Polsce całej mówić prawdę i głosić proroctwa...

* * *

A jakże się to działo?

Obowiązki kaznodziei królewskiego pełnił Skarga przez długich lat 23. Więc naprzód w Krakowie, a potem w Warszawie, dokąd król Zygmunt przeniósł stolicę Polski. Staje on tutaj na szczycie sławy, a głos jego, jak huk gromu, rozlega się od Rygi, Połocka aż do Krakowa. Znano go jak nikogo w Narodzie, ceniono, wprost uwielbiano, choć i na nieprzyjaciołach otwartych mu nie brakło.

Występuje zaś Skarga jako poseł nie wybrany przez ludzi, ale poseł Boga, od którego wziął, jak sam mówi, „poselstwo do Na-

rodu“ celem ratowania go od zguby i nawoływania do rychłej poprawy. Spełniał on to orędzie na nabożeństwach sejmowych, odprawianych w dzień otwarcia i zamknięcia obrad Sejmu, oraz w każdą niedzielę i święto podczas jego trwania. „Ośmnaście Sejmów walnych — świadczy ks. Fabian Birkowski, kaznodzieja z zakonu OO. Dominikanów — oświecał Skarga kazaniami swojemi“.

Polska nasza była wówczas, mimo wszystkie wady, potężnem jeszcze państwem. Za rządów Zygmunta III. wzbierała coraz szerszą falą swawola, rosła niezgoda, nurtował na dnie duszy narodowej bezrząd, podnosiło głowę niecne warcholstwo. Ale na zewnątrz nie uroniła jeszcze Polska nic a nic z mocarstwowego stanowiska, zdobytego w zwycięskich wyprawach Batorego przeciw Rosyi, którą zdołano odeprzeć od morza bałtyckiego i krajów ruskich. Oko Skargi patrzało jednak i głębiej i dalej. Więc na Sejmie walnym w r. 1597, nie wahał się on, jak biegły lekarz, odsłonić groźne kraju rany i obwieścić Narodu rozkład ostateczny!

Komuż z nas nie wyrył się w mózgu obraz wspomnianego już tutaj malarza dziejów polskich, Jana Matejki, na którym uwiecznił chwilę onego właśnie proroctwa?

Jesteśmy, zda się, we wnętrzu katedry na Wawelu...

W dole, u nóg, widzimy marmurową posadzkę prezbiteryum, pokrytą wzorzystym kobiercem. W ławkach, wyścielonych drogiemi makatami, usiadła rozmodlona wdowa zdobywcy Połocka, Uświaty i Wielkich Łuków, Anna Jagiellonka. Obok złożyła głowę na ręku, jakby

w smutnej zadumie, znana z dziejów, a tak nieszczęśliwa Halszka Ostrogska. Bliżej wnętrza na krześle z poręczami rozparł się Zygmunt III. Wsłuchany w słowa Skargi trzyma on w dłoni książkę do nabożeństwa, i nawet zaznaczył zagiętym palcem to miejsce, do którego doszedł w odmawianiu modłów usty... Nie zdjął jednak z głowy oszytego perłami kołpaka; rękawiczka, opuszczona przezeń umyślnie na ziemię, mówi niejako, że król ten, zamknięty w sobie, milczący, niby to pełen wiary i po chrześcijańsku pokorny, rzuca przecie wyzwanie swoim przeciwnikom. Wyżej, z najeżonym siwym włosem, stoi wzruszony stary kanclerz państwa, Jan Zamoyski, zwycięzca rakuskiego arcyksięcia Maksymiljana z pod Byczyny, pogromca rokoszaninów Zborowskich. Po przeciwnej stronie dostojnicy kościelni: nuncyusz papieski i nasz prymas — potem zaś w okrąg sami wielmoże: Radziwiłł, Zebrzydowski, Stadnicki, owi niecni siewcy zamętu i zniszczenia. Nad całą zaś tą ciżbą góruje pławiąca się w blaskach postać natchnionego kaznodziei!

„Skarga w obrazie Matejki — pisze jeden z malarzy — nie widząc, zda się, nikogo, już wszystkich przemyślał; on ich przeczuł i wycisnął najistotniejszą treść ich dusz; on mówi tu ponad nimi do wieków i pokoleń te prawdy, które są szczytem jego uczucia i jego Bożej wymowy".

Skarga grzmiał i rzucał piorunami. Ni to trąbą Aniołów Sądu ostatecznego, wydawały się słowa kaznodziei, streszczające się w jednym, jedynym wyrazie: „Zginiecie!"

...„Ziemie i księstwa wielkie, — mówił — które się z Koroną zjednoczyły i w jedno ciało

zrosły, odpadną i rozerwać się muszą dla waszej niezgody, przy których teraz potężna być może ręka i moc wasza, nieprzyjaciołom straszliwa. Odbieżą was, jako chałupki przy jabłkach, gdy owoce pozbierają, które lada wiatr rozwieje. Będziecie jako wdowa osierociała, wy, coście drugie narody rządzili i będziecie ku pośmiechu i urąganiu nieprzyjaciołom swoim“...

Jakże to okropne, jakże to prawdziwe i jak rychło się ziściło?

Wszakże niebawem już upadek i rozbiory Polski przeżyć musieli nasi ojcowie, co to z bolu nad ogromem przywalającego ich nieszczęścia wpadali w obłąkanie, jak Kniaźnin i stawali się żerem czarnej rozpaczy, jak Rejtan i Zabłocki; lub z wytwornych paniczów przemieniali się z Trembeckim w dziwaków i odludków; palili sobie w łeb na wieść o przystąpieniu króla Stanisława Poniatowskiego do Targowicy; albo wreszcie, po długiej żołnierce, nie doczekawszy się lepszej doli, szukali pociechy w murach klasztornych!

A tak zwani legioniści, a wychodźcy z kraju po obu powstaniach w roku 1831 i 1863, ciągnący stadami błędnych żórawi na obczyznę, czyliż za opłakanego żywota swego nie odczuli całego ogromu nieszczęść, przepowiedzianego w dalszych słowach Skargi:

...„Będziecie nie tylko bez pana krwi swojej i bez wybierania jego, ale też bez Ojczyzny i Królestwa swego, wygnańcy wszędzie nędzni, wzgardzeni, ubodzy, włóczęgowie, które popychać nogami tam, gdzie was pierwej ważono, będą...“

A my, my sami, wzrośli na mięszanych ze łzami gorzkich i ościstych podpłomykach niewoli, my, potomkowie onych żołnierzy — tułaczy i wychodźców, czyliż nie przeżywamy coraz dosłowniej, coraz groźniej każdego z proroctw Skargi:

... „Język swój, w którym samym to Królestwo między wielkiemi onemi słowiańskiemi wolne zostało i Naród swój pogubicie, i ostatki tego Narodu, tak starego i po świecie szeroko rozkwitnionego, potracicie, i w obcy się naród, który was nie nawidzi, obrócicie, jako się innym przydało!...“

Czyliż za dni dzisiejszych nie donoszą nam wciąż pisma o haniebnem katowaniu dzieci polskich, wzbraniających się modlić po niemiecku? A Września? A ustawa Sejmu niemieckiego, zakazująca Polakom na publicznych zebraniach posługiwać się mową ojczystą, tak ściśle przecie związaną z samą duszą polską? Alboż nie odbywają się już „wiece nieme“ dzielnych robotników polskich w Bochum, gdzie zgromadzeni, na napisane na tablicy wnioski, odpowiadają już tylko podniesieniem rąk, jak machiny, bez dorzucenia jednego wyrazu po polsku?!

A jakże to, dalej, uskuteczniono odsłonienie pomnika największego wieszcza Polski, Adama Mickiewicza, w Warszawie? A nasze walki o prawa języka w Galicyi i w Cieszynie, tej prastarej dzielnicy Piastowiczów? A niemczenie ludu przemocą na Ślązku górnym? A odstępcy od wiary i języka: Podbielscy, von Posadowscy i inni jeszcze? A Komisya kolonizacyjna pruska i uchwała przymusowego wywłaszczenia? A słynny już, jak świat długi

i szeroki, ów „wóz Drzymały“? A piętnowani wciąż w dziennikach wielkopolskich sprzedawczycy, lichwiący ziemią ojczystą?!... Jeśli więc Bóg wszechmocny nad nami zlitować się nie raczy, czyż w Poznańskiem nie grozi nam opłakana dola tych Wendów, Obotrytów, Prusów, których Niemcy obrali do cna z wszystkiego, nawet i z samego imienia narodu?!

Tak to kazał ks. Piotr Skarga na dworze królewskim przez lat dwadzieścia i trzy, tak to prorokował, bo prorokować musiał grzesznym a niepoprawnym nieszczęście.

* * *

Nie ograniczał się wszakże Skarga na samem tylko słowie ustnem chociażby tak natchnionem, owszem, gdy tylko czas mu pozwala, rwie się do pióra i czynu.

Jeszcze w roku 1576 we Wilnie rozpoczął zawód pisarza broniąc prawdy Kościoła katolickiego przeciw gwałtownym napaściom osławionego przewódcy kalwinów litewskich, Andrzeja Wolana. Wnet potem w roku 1577 wydaje wspaniałą rozprawę „O jedności Kościoła Bożego“, ofiarowaną ks. Konstantemu Ostrogskiemu, uważanemu za głowę cerkwi schyzmatyckiej na Wołyniu. Odszczepieńczy popi tak wykupywali i niszczyli to uczone pismo Skargi, że w lat kilka stało się ono największą rzadkością. Więc Skarga zmienia nieco treść i wydaje rzecz ową powtórnie pod nazwaniem „O rządzie i jedności Kościoła Bożego pod jednym pasterzem“.

Nie dość na tem... Jeździł on na Sejm kościelny (synod) brzeski (w roku 1596), któ-

rego był duszą. I właśnie za jego współudziałem stanęła tam tak ważna w dziejach polskich Unia, czyli zjednoczenie Kościoła wschodniego z zachodnim.

Mąż święty, biegły znawca Pisma i nauk kościelnych, nieporównany kaznodzieja i wielki, jak się rzekło, pisarz, mistrzowsko ojczystym władający językiem, — obok działań kapłańskich, nie zapominał na chwilę, że jest Polakiem! Jakżeż on zresztą dziwnie czuł i myślał zawsze po polsku! Jak każda sprawa narodowa żarliwego ma w nim orędownika?! Wybucha, na przykład, bardzo niebezpieczny rokosz Zebrzydowskiego, a oto Skarga pierwszy stara się buntowników pogodzić z królem. Szanował bowiem władzę, ale gdy ta przewiniła, z niemałą odwagą cywilną gromił nadużycie. Wielki-li pan, czy też kmieć mały, wobec Boga i Ojczyzny, wszyscy dlań byli równi i wszystkich chciał mieć jedną, kochającą się wzajem i pomocną sobie bracią!

Wreszcie w roku 1612, będąc już siedmdziesięcioześcioletnim starcem i czując się znużony nadmierną, bezustanną pracą, domagał się zwolnienia go z obowiązków u dworu królewskiego. „Prosił — jak rzekł ks. Fabian Birkowski w mowie pośmiertnej nad zwłokami Skargi — aby wielkie winy jego były mu odpuszczone; lamentował, iż był sługą niepożytecznym na tem miejscu, którego się niegodnym w głos opowiadał; uczynił zaś to ostatnie kazanie, które było, jako pieśń łabędziowa, z takiem potężnem uczuciem, iż król Jegomość i dwór jego i drudzy słuchacze zalewali się łzami".

Opuścił więc Skarga .stolicę, Warszawę i osiadł w murach Krakowa. Tu jeszcze ten mędrzec, filozof, najznakomitszy i najwięcej swego czasu znany syn Polski, pod schyłek dni swoich zajmował się laniem świec kościelnych, szyciem koszul dla braci zakonu Jezuitów, oraz, gdy czuł się bardziej rzeźkim, pracą pisarską. Zmarł błogo, mając oczy utkwione w krzyż, któremu wierny został do ostatka!

Oto cnoty, oto dzieła znojnego żywota Piotra Skargi Pawęskiego.

* * *

Kimże zatem i czem on dla nas?

To wzór godny do naśladowania, to ostoja dla umocnienia naszych słabych dusz...

Adam Mickiewicz, znający serce swojego Narodu i umiejący, jak mało kto, wyczuwać każde jego drgnienie, powiada, że Skarga, ten „największy rozmyśliwacz w Chrześcijaństwie“ spełnił też „najwyższe posłannictwo kapłana-kaznodziei i miłośnika Ojczyzny“. Całe jego życie to: jedna służba Bogu i Narodowi, od zarania dni aż do zmierzchu lat sędziwych, zawsze rzetelna, i pełna poświęcenia, zawsze bez pamięci o sobie! W służbie tej zgubił się Skarga wszystek, by tylko znaleźć i uratować dobro narodowe. Z dwu onych ognisk: miłości Boga i Ojczyzny wytrysły jego płomiennem uczuciem rozżarzone mowy, pisma i czyny tak niepospolite. I zda się wciąż żywej wiary Skargi użył Pan jako narzędzia do dokonania jedności kościelnej w Polsce, która przeprowadzana silnie już za Batorego,

znalazła żarliwego krzewiciela w królu Zygmuncie III.

Jeżeli dziś Polska jest katolicką, zasługa to w znacznej mierze ks. Piotra Skargi, tego męża mocarnego, któremu ulegało pokolenie za pokoleniem aż po ten dzień dzisiejszy!

Polityczne zaś jego przekonania streścić można w niewielu wyrazach. Polska, ku której zwraca się stale, by w najmniejszym swoim ruchu każda myśl Piotra Skargi, powinna odrodzić się na duchu, wrócić do dawnej Wiary ojców, zerwać z nowinkarstwem religijnem. W wszelkiej odmianie i odszczepieństwie, widział on nietylko klęskę Polski, ale i zbrodnię wobec Boga. Potępiając zaś z całych sił heretyctwo, dla heretyków wszakże miał iście chrześcijańskie i polskie wyrozumienie. To też nieraz powtarzał, że: „heretyctwo złe, ale ludzie dobrzy; złe błędy, ale natury chwalebne; złe odszczepieństwo, ale krew polska miła“. Cierpliwe też apostolstwo Chrystusowe, nie gwałt, uważał za drogę do nawracania zbłąkanych: „uprzejmość i przyjemne towarzystwo i posługi sąsiedzkie, a najwięcej dobrych cnót przykłady, abyśmy świecili między nimi, jako gwiazdy w ciemności“.

O Skardze można powiedzieć to, co rzeczono o Eliaszu proroku: „powstał jako ogień, a słowa jego gorzały jako pochodnie“. Wstępując bowiem na kazalnicę zapomina zupełnie o sobie; obraca on głos do tej Ojczyzny wymarzonej, co zawsze mu stoi przed oczyma; dla swoich słuchaczy, jak sam zapewnia, jest: „na przymówki, gniewy i groźby, słupem żelaznym i murem miedzianym“.

Żąda więc, jak widzieliśmy, wzmocnienia wątłej władzy króla; potężnych wielmożów, w których obliczu przemawiał, nazywa z szyderczem oburzeniem „królikami“; niegodnych z tłumu szlacheckiego piętnuje jako „głupie pospólstwo“; żga wszystkim do oczu szkodliwem sobkostwem; wywleka wreszcie na jaw przed pełnym Sejmem kradzieże uprzywilejowanych w Rzeczypospolitej.

Widząc też rozwielmożnianie się prywaty, czyli szukania własnej korzyści pod pozorem służenia Ojczyźnie, gromi ją Skarga w sposób bardzo stanowczy. Porównywa tedy państwo do okrętu, ludzi zaś zajętych prywatą do lekkomyślnej jego załogi: „Gdy okręt tonie, a wiatry go przewracają, głupi tłomoczki i skrzynki swoje opatruje i na nich leży, a do obrony okrętu nie idzie, i mniema, że się sam miłuje, a on się sam gubi! Bo gdy okręt obrony nie ma, i on ze wszystkiem, co zebrał, utonąć musi“.

Nie poprzestając dalej na karceniu każdego z ciężkich błędów narodowych, wskazuje z mocą i na srogi los włościaństwa. „Jako ziarna pod młyńskim kamieniem, tak ci kmiotkowie pod pany swymi. Czemuż w niewoli stękają? Czemu ich nie jako niewolników, ale najemników używać nie mamy? Na twej roli siedzi i źle ci się zachowa: spędź go z swej roli, a wrodzonej i chrześcijańskiej wolności mu nie bierz, i nad jego zdrowiem i żywotem panem się najwyższym sam bez sędziego nie czyń“...

I jeszcze przedstawia rażące braki w naszem sądownictwie, gdzie nieraz najsprawiedliwszy wyrok nie mógł doczekać się wykonania, strofuje wreszcie niewstyd i rozpustę mło-

dych, „co to przecież kiedyś rządzić mają Rzeczpospolitą?!“

Dla poprawy też „katolickiego wżdy Narodu swojego“ opracował „Żywoty świętych“, najpoczytniejszą niezawodnie, pełną podniosłości książkę polską. A rycerstwo nasze w wdzięcznej chyba chowało pamięci jego „Żołnierskie nabożeństwo, to jest nauki i modlitwy i przykłady dla tego stanu służące“.

Jak już nadmieniono chciał być „wszystkiem dla wszystkich“... A przecie, mimo te wzruszające przestrogi, ciągłe napominania, mimo czyny zresztą Skargi, rzadkiej doniosłości, Polska pochyliła się ku upadkowi. Nie jego w tem zaiste wina!

Cóż pomoże nauczyciel, choćby najmędrszy, jeśli nie słuchany; cóż znaczy potężny ryk lwa na pustyni? Głos wielki niestety! przebrzmiał bez oddźwięku. Naród zgubił się poprostu w wszelakiem złem i nieprawości, a gdy się ocknął, wybiła już tylko godzina pełnienia się natchnionych proroctw Skargi! I zdjął nas lęk i padła na nas trwoga... Wszakże to tak niedawno jeszcze znaczyliśmy tyle w Europie, w świecie nawet całym?! Ale Naród, jak ów dąb leciwy, a chory podgryziony był już od korzeni, dojrzał to zaś tylko jeden mąż, mąż Boży, nazywany Skargą!

Przepowiedział on więc najdosłowniej wszystko, co się z Polską uczyni po niewielu latach, — niechajby zaś uchronił nas P. Bóg od najstraszliwszej nędzy, którą jest nasze własne upodlenie, zgnilizna dusz...

* * *

Jedyną, prawdziwą siłą i jedyną groźną słabością Polski są tylko nasze własne dusze, w nich bowiem kryją się pierwiastki jej bytu, albo też śmierci.

Co się dalej stanie z rozdartym na strzępy Narodem — zgoła nie wiemy, boć nie zbadane są wyroki Boże! Ale to pewna, że tylko od tężyzny dusz, od tego, jacy sami teraz jesteśmy i jakimi będą wychowani przez nas potomni, zawisła cała przyszłość Polski, cała jej dola lub niedola, jej dźwiganie się i rozwój, lub też coraz to większa niemoc albo sromota.

Jeśli więc chcemy siebie i Naród ocalić z wszelkich złych terminów i przed dalszemi jeszcze uchronić klęskami, o! to podnieśmy dusze nasze ku Bogu, cnocie i miłości wzajemnej chroniąc je, jak się rzekło, od skażenia i zgnilizny.

Ona bowiem dopiero wyciska ci na czole piętno prawdziwego niewolnika, ona to zmienia ludzi w stado zwierząt, co z pianą jadu rzucają się na każdego, który chciałby pozostać choć trochę człowiekiem i Polakiem!

To byłby naprawdę ostateczny upadek Polski, a raczej jej zniszczenie, „upaść bowiem może i naród wielki, zginąć tylko nikczemny".

Brońmy dusz naszych, jako najświętszej własności, nie dozwalając ich zmieniać przez lada co i lada kogo w kupę splugawionych łachmanów.

Brońmy dusz, byśmy nie doszli do rozpaczy tych, którzy gardzą zarówno sobą, jak i spełnianymi przez się uczynkami.

Odrodźmy się! „Pokutujmyż—słowa Skargi — a wracajmy się do Pana i Boga naszego, a On sam uleczy, jako począł: zrani serce na-

sze prawą za grzechy skruchą i samże one rany zleczy, jako mówi prorok: „Ożywi nas i po dwu dniach trzeciego dnia nas wzbudzi“.

Pierwszy zaś dzień będzie żałości i skruchy prawej i spowiedzi grzechów naszych. Drugi poprawy i nagrody wszelakiej, do pokuty potrzebnej. Dzień trzeci usprawiedliwienia naszego... powrotu do dawnej świetności!

Niechże wielki duch Piotra Skargi przeniknie wskróś słabe Polaków dusze. Wszakże on, to brat nasz i wychowawca, stróż obyczajów, cudotwórca języka polskiego i jego przemożny pan, miłośnik Ojczyzny najprzedniejszy, zda się: wtóry prorok Pański, w którym „odbił się wszystek kraj i Polska ze swoją przeszłością, obecnością i przyszłością nawet!“ Niechżeż on z zaświatów, gdzie bawi z świętymi pospołu, przemówi do serca Narodu, by ten znalazł w sobie dla zbawienia swojego: dobrą wolę i siłę!

Zwałeś Boga — Ojcem, a Ojczyznę — matką najmilejszą, wiedźże nas ku tym swoim najdroższym ukochaniom, wiedź i doprowadź o Piotrze Złotousty!

Złote ziarna mądrości skargowskiej.

—▬—

...Dwoje przedniejsze rozkazania zostawił nam P. Jezus testamentem: abyśmy się wspólnie miłowali i zachowywali zgodę świętą.

*

...Kto rozrywa zgodę, całość i jedność miłej Ojczyzny, ten matkę swoją zabija!

*

...Dobrze nabożeństwa pilnować; ale też dobrze służyć ubogim. Dobrze bogomyślnością się i pustynią bawić i o swojem tylko zbawieniu myśleć; ale też dobrze drugich nauczać i starać się o ludzkie zbawienie. Dobrze dusze swoje i ludzkie opatrować; ale dobrze i ciała bliźnich karmić i odziewać.

*

...Wszyscy bądźmy miłosierni, bo bez tej cnoty żadna się P. Pogu nie podoba. Bez miłości nie waży nic, ani czystość, ani post, ani sprawiedliwość. Nie każdy może pościć, modlić się nadto, za Chrystusa krew rozlewać; ale wszyscy mogą być miłosierni, aby ludzkie nędze bliźnich swoich odganiali pociechą, płaczem, żalem, pieniądzmi, radą. Bez miłosierdzia inne cnoty są jako dom bez jednej ściany, ptak bez jednego skrzydła, potrawa bez soli, mowa bez prawdy, wiara bez uczynków.

*

...Wszystko zjemy i przeczęstujemy. Sąsiad do sąsiada chodząc, jeżdżąc ziemianin do ziemianina, dom wyniszczą, spiją, zdepcą końmi, sługami. Wżdy im kto hojniej częstuje, droższe wino roztacza, im lepiej komory, obory, mieszki swoje wytrząsa, tem sławniejsze panię; im więcej sług chowa, ten większy i dostatniejszy szlachcic! Jedzą z nim, piją, chwalą szczodrość, dostatek; a gdy strawią i na głowę go porażą, i wioski na przedaj wyniosą i spieniężą, abo w długach oddać muszą, — ucieka od nich każdy. I tak domy gubią, Królestwo i Rzeczpospolitę niszczą, gołotami i nagiemi zostając. Nie na toć Bóg dał majętności, abyś wszystko zjadł i jako wielki błazen rozmiatał; ale, abyś tem królestwo sobie u Boga wysługiwał, grzechy swoje pokrywał, karmił ubogie, Rzeczypospolitej służył, nieprzyjaciela od niej odganiał, dom swój i stan zachowywał, przyszłe przygody opatrował. Co aksamitów, kitajek, atłasów i jedwabiów podrze Polska! — mogłaby z tego zaiste wielkie i mocne

budować zamki, kościoły, klasztory, szpitale i domowe wielkie nędze ogarniając. Dostatków tych używamy, jakbyśmy ich nie mieli. Bo wszystkie zostają w błocie!

*

...Najwyższy rozum jest: rychły i niezwłoczny czyn, albo wykonanie dobrej rady. Na cośmy zawsze bardzo tępi: postanowim, napiszem, uradzim, praw i konstytucyi i porządków naczynim, a do poparcia i wykonania niesporo! Nie na papierze rozum znać, ale na uczynku. Nie ten mądry, co wie czego potrzeba i skąd wziąć, ale ten, który dziś tego dostaje, co mu jutro zginąć i upłynąć może; aby nie mówił: „nie spodziewałem się tego a tego". Głupi leniwcze!

*

...Wstrzymuj się od ciężkich robót w dzień Bogu poświęcony, stąd bowiem Polacy ten dzień niedzielą nazwali, iż się w nim działać i robić nie godzi.

*

...Cała ludzka potęga, jakby trzcina; dla tegoć to Zbawiciel przy cierniowem Swem koronowaniu trzymał trzcinę w rękach. Jeżeli nie jest utwierdzona wewnątrz pobożnością, rychło się skruszy. Był i Samson trzciną, ale moc Boska działała w nim jak żelazo. Nie włosom to jego przypisywać należy, ale dlatego siła ta do włosów przywiązaną była, aby

w tem, co jest najsłabsze, Boską okazać potęgę. I męża waleczność nie w dłoni jest, ale w sercu; trwożliwy, choćby był najsilniejszy, nic nie zdziała, bo drętwieją wszystkie jego członki. Bóg włada sercem ludzkiem i kruszy ono, lub ożywia, jako sam chce!

*

...Na Sejmach tak długi czas siedzicie, a mało sprawujecie. Wiele, wedle proroka, siejecie; a użynacie skąpo. Na pobory narzekacie, a tu większe utraty podejmujecie na tem zamięszaniu. Młodsi bracia wszystko rozporą, popsują i powichlą i odjechawszy drugie jeszcze poburzą do nieposłuszeństwa. Pierwej sejmowe stanowienie było jako Boskie niewzruszone i święte; teraz ono moc traci, nie ma już powagi! P. Bóg widno tak dopuścił pomięszanie rad i rozmów waszych, że widząc nie widzicie, chcąc coś czynić, nic nie czynicie, co we dnie zrobicie, to się w nocy obali i żadnego z waszych rad i Sejmów nie masz błogosławieństwa!

*

...Miłujcie Ojczyznę, tę swoją, to jest Koronę i Rzeczpospolitę polską, a mówcie tak z serca z Dawidem: „Jeżeli cię zapomnę Ojczyzno moja miła, niech zapomnę prawicy ręki mojej! Niech język mój przyschnie do ust moich, jeśli pomnieć na cię nie będę, a jeżeli cię na czele wszystkich pociech moich nie położę!“

*

...Patrzcie do jakich dostatków i bogactw przywiodła was matka Ojczyzna; jak was ozłociła i nadała, iż pieniędzy macie dosyć, dostatek żywności, szaty kosztowne, sług także gromady, koni i wozów. Sama tylko matka mało ma!... Pierwej rzadki miewał piwo w domu, a teraz winemwonieją wasze piwnice. Pierwej samodziałki nakrywały wasze boki, a teraz aksamity i jedwabie. Pierwej proste potrawy, a teraz ptaki i kapłony. Pierwej jedna misa wszystkim, a teraz półmisków kilkadziesiąt. O najmilsza matko! Już zbytkują dzieci twoje, źle tych dostatków używają, na grzechy, na utraty, na próżności. A co ja winna? — mówi ona. Ja niewinna, iżem w dawaniu matką. Oni winni, co mnie nie słuchają, a dobroci mojej i Boskich darów używają najgorzej!

*

...Urodzi-li się wam i synom waszym taka druga matka? Gdy tę stracicie, już o drugiej nie myśleć. Będziecie nieprzyjaciołom waszym służyli w głodzie, w pragnieniu, w obnażeniu i we wszystkim niedostatku. I włożą jarzma żelazne na szyje wasze, przeto, iż nie służyliście Bogu swemu, gardziliście kapłanem, królem i innem przełożeństwem. Do takich utrat przywiedzie was niecnota, niezgoda i rozterki domowe. Nie tak rychło i nie tak żałośnie wojną i gwałtami postronnych nieprzyjaciół zginąć możecie, jako waszą niezgodą! Jabłko, gdy z wierzchu psować się pocznie, wykroić można zgniłość, iż potrwa dłużej; ale gdy wewnątrz gnije, wszystko to zaraz musisz wyrzucić i uderzyć o ziemię!

*

...Cóż mam z tobą uczynić nieszczęśliwe Królestwo? Ustawicznie się mury twoje rysują, a wy mówicie: „Nic, nic, nierządem stoi Polska!“ Lecz, gdy się nie spodziejecie, upadnie i potłucze was wszystkich!

*

...Umie przecie P. Bóg odmienić wyroki Swoje, jeśli my odmienim złości nasze!

Z życia Piotra Skargi.

Skarga, jak wyż rzeczono, nie mógł poprzestać na tem, że z kazalnicy zagrzewał do cnoty, a karcił występki; że wytykał i zbijał błędy różnowierców; że gorliwszym od innych był spowiednikiem, — ale w przyjacielskiem często obcowaniu nakłaniał serca ku Panu, i, co więcej waży nad słowa: nieskazitelnem zawsze, najczystszem życiem, niezliczonemi miłosiernemi uczynkami, dawał wciąż z siebie przykład budujący. Odwiedzał on szpitale, nie wzdrygał się pielęgnować tkliwie nawet zaraźliwców, obwiązywał im rany i niósł wyrazy pociechy. Zstępował też do więzień i w przybytkach zbrodni głosił naukę Chrystusową. W pamięci ludu lwowskiego żyje dotąd jeszcze głośny przed wiekami wypadek, gdy raz pewną niewiastę, ówczesnym obyczajem za świętokradztwo na stos skazaną, z krzyżem

w ręku prowadził na miejsce kaźni i bluźniącą srodze skłonił wreszcie do żalu, jednając ją z Bogiem!

*

Skarga będąc już lwowskim kanonikiem i pełnym wziętości kaznodzieją, bliski niemal pastorału i infuły, postanowiwszy raz wstąpić do zakonu, nikomu i niczem nie pozwolił odwieść się od tego ważnego postanowienia. Tedy w roku 1568, wraz z dyakonem Stanisławem Wysockim, odprowadzany przez płaczący lud i duchowieństwo, puszcza się w drogę, iżby szukać ubóstwa i zakonnej podległości. Wyjechali zaś z miasta obadwaj wierzchem, bez sług i towarzystwa, z skromnym u siodeł tłomoczkiem. Zaledwie nieco postąpił koń Skargi, lubo silny i rosły, pada przecie i łamie nogę. Uważając to za złą wróżbę, błagano kapłana, aby zaniechał zamiaru, on jednak zawoławszy: „dajcie mi co tchu drugiego konia“, dosiadł go żywo i nie wahając się ani chwili, ruszył w zamierzoną podróż.

*

Skarga poczytywał zawsze — jak zapewnia zasłużony dziejopis Maurycy Dzieduszycki, z którego pism wiele czerpiemy tu szczegółów — poczytywał tedy dzień wstąpienia swojego do zakonu za najszczęśliwszy w życiu i obchodził go ze szczególnem nabożeństwem. Przed obleczeniem czarnej, jezuickiej sukienki, nosił on ówczesnym, duchowieństwa zwyczajem, długą, gęstą brodę, co twarzy jego

nadawało dziwnie ujmujący wyraz. Nie widząc zarostu tego na obliczach zakonników, żal mu go było zrazu; lecz wnet, wstydząc się chwilowego wahania, porwał nożyczki, i nie zważając bynajmniej na kształtność, obciął swą brodę, aż do skóry. Zapytany o przyczynę tak niemiłosiernego z sobą obejścia, odpowiedział: „Uczyniłem to, żeby mnie czart, jako już był zaczął, nie miał za co pochwycić i trzymać!“

*

Skarga, zawitawszy z Rzymu, już ojcem zakonnym, w roku 1572, na krótko do Lwowa, odwiedził dawnych swoich towarzyszy kanoników, których zastał właśnie jedzących u wspólnego stołu. Pełen zawsze pokory, cóż czyni w tej chwili? Oto w pół izby przyklęka, i wyznając, że w czasie swego z nimi pobytu w niejednej rzeczy mógł wykroczyć, prosi wszystkich ze skruchą o braterskie przebaczenie!

*

Skarga, gdy działał lat szereg na Litwie i oczyszczał ją, jak nikt drugi, z kalwiństwa, miał wiele bardzo do przeniesienia, heretycy bowiem do najnikczemniejszych uciekali się sposobów, aby go zniechęcić, osławić, podać we wzgardę powszechną lub, gdyby się udało, pozbawić nawet życia. Dwór głównego kalwina, wojewody wileńskiego, w roku 1578 napełniony był butną, różnowierczą młodzieżą, która zuchwalstwem i poniżaniem katolików spodziewała się zyskać sobie łaskę pańską. Jeden z tych

rozpustnych junaków, Albert Ślepowroński, spotkał raz ks. Skargę, gdy właśnie sam jeden, wieczorem wracał z duchownej posługi. Korzystając z tak dogodnej sposobności wywarcia gniewu i zemsty, począł Ślepowroński lżyć czcigodnego tyle kapłana ostatniemi wyrazami („głuptas," „osioł kumański," „zwierzę", „złośliwiec," „herszt rozbójników") i koniem do bliskiej przyciskał go ściany. Na skromne, a łagodne przedstawienia Skargi, nietylko nie uśmierza się zapalczywy chłopak, ale dobywszy szabli śwista nią nad głową stojącego nieruchomo zakonnika, wreszcie z okrzykiem: „to masz za kalwinów!" znieważa policzkiem szanowne oblicze i cwałuje z pospiechem. Niesłychane to bezprawie oburzyło nietylko lud, poczytujący Skargę za swego dobrodzieja, ale nawet innowierców. Wytoczyła się rzecz przed sądy. Te po krótkich zresztą obradach przychylały się do powszechnego żądania, aby winnego ukarać gardłem, lub, według praw ówczesnych, odjęciem tej ręki, którą popełnił zbrodnię. Ale znalazł się i taki, co bronił winowajcy, kiedy go już potępiali wszyscy. Był nim zaś... Skarga. Biegając po sędziach i wielmożach usprawiedliwiał niecnego napastnika tem, iż tylko po pijanemu mógł się tak zapomnieć; zaczem uzyskał dlań nareszcie zupełne darowanie winy! Uszczęśliwionemu tym obrotem rzeczy młodzieńcowi, przebacza ojciec nasz wobec ludzi i prosi go, aby „ochłonąwszy, zły, jaki dał, przykład, nieposzlakowanem odtąd naprawił życiem". Jakoż rzeczywiście nawraca się na Wiarę św. Ślepowroński, a szeregiem dzieł miłosierdzia zmazuje rychło ciążącą na nim plamę. O zdarzeniu tem, znanem w Polsce

całej, rzekł jak następuje jeden z wielkich uczonych: „Odszedł Skarga skrzywdzony, nie spodlony. Podobnie i zelżeni Apostołowie Pańscy szli z radością, kiedy stali się godnymi dla prawdy ponosić zniewagi!“

*

Skarga należy do tych działaczy, przeciwko którym, jak i przeciw głoszonym przez nich naukom Bożym, napisano całe góry książek! Pomiędzy innymi uderzył nań w niemieckiej księdze zażarty kalwin, niejaki Dawid Kramer. Dowiedziawszy się o tem nasz pisarz i kaznodzieja, nie umiejący nic a nic po niemiecku, kazał sobie rzecz tę przetłómaczyć na polskie i zaraz dał Kramerowi odpowiedź, którą tak zaczyna: „Ty do mnie po niemiecku, a ja do ciebie po polsku. Szukaj sobie przekładacza, jakom i ja szukał!“

*

Skarga wielkie, wyjątkowe mając u królów polskich znaczenie i wpływ przemożny, zabiegał u nich często w sprawach „kościołów, szkół, szpitali, sierót, wdów, zubożałych, ukrzywdzonych“, nigdy, przenigdy wszakże dla siebie! „Jeden przecie na się grzech powiem — rzekł raz w kazaniu. — Oto woźnicy króla Jegomości, który mnie kilkanaście lat wozi i ze mną się u dworu zestarzał, a nigdy mnie nie przewrócił, uprosiłem miejsce w żupach: groszy 20 na tydzień, aby głodem nie umarł w starości. Jeślim tem zgrzeszył, proszę odpuszczenia!“

*

Skarga, chociaż żył u dworu, w niczem wszakże nie odstępował zakonnych swoich zwyczajów i obowiązków. „Kto wszedł do jego komórki — pisze ks. Fabian Birkowski — dziwował się, iż tak ubogie łóżko, umywalnię, ławkę i stolik nie przybrane widział“. Mógł on otrzymać z hojności monarszej, czegoby tylko zapragnął, ale zwykł obchodzić się najniezbędniejszem, z czego zresztą swoim przełożonym zdawał dokładny rachunek. Pokorny, zaszczytów i mianowań nie żądny wcale, nie używał nawet nazwania „kaznodziei królewskiego“. W ubogiej swej „komórce“ długie godziny poświęcał rozmyślaniu, ćwicząc się nieraz biczami. Nikt też dopatrzeć w nim nie mógł nawet najdrobniejszej skazy, a on, iżby mieć ciągłego stróża swoich czynności, nie chciał nigdy zostawać bez zakonnego towarzysza, do klasztornej zawsze wzdychając ciszy. Wystrzegał się przytem ludzi lekkich, arcyostrożnym będąc w słowie. Wszystko to jednało mu cześć i miłość powszechną, lgnęli zaś doń osobliwie ci, których nawrócił na łono Kościoła. Największa ich część, gdy im umierać przychodziło, żądali jego widoku i „zdarzało się często, że do niektórych, co go mieć chcieli przy śmiertelnem swojem łożu, nad wszelkie spodziewanie, a nawet prawdopodobieństwo, przybywał na czas, jakby uwiadomiony o tem od samego Boga“.

*

Skarga, ukończywszy lat 76, na wiosnę roku 1612, w sam dzień Wielkiej nocy, miał już ostatnie swoje na dworze królewskim, w War-

szawie, kazanie, żegnając się z swoim monarchą, królową, senatem i dworzany, „wyznawał się być sługą niepożytecznym i prosił o przebaczenie win w czasie długiego urzędowania popełnionych“. Wszyscy zalewali się łzami... W całym kościele św. Jana grobowe panowało milczenie, przerywane tylko czasem westchnieniami i łkaniem. Ostatnie też tutaj dał królowi i Narodowi błogosławieństwo! Zabawiwszy krótko w Sandomierzu, wrócił nareszcie do celi zakonnej w domu św. Piotra w Krakowie. Twierdzą powszechnie, iż wiedział on naprzód termin swojego zgonu. We wrześniu tegoż roku nie mógł już odprawiać Mszy św., i co dzień tylko, dla niemocy stojąco, przyjmował Prz. Sakrament. Prosił też, aby mu czytano pobożne księgi. W czasie ulgi lał świece z białego wosku, dwie ostatnie z nich przeznaczając do kościoła w Krakowie i na ofiarę do Matki Boskiej Częstochowskiej. Uważano potem, iż obie te świece, na dwu odległych od siebie miejscach, na żądanie umierającego starca zapalone, dogorzały w tej właśnie chwili, kiedy święty duch jego ulatał ku Panu!

*

Skarga wielki już za żywota, rósł niemal w oczach po swojej śmierci. Zgon jego okrył całą Ojczyznę żałobą. Wzmacniało się też przekonanie o świętości tego kapłana nad kapłanami. Podnoszono zwłaszcza osobliwy dar prorokowania Skargi. Przypominano jako w rozmowach potocznych, lub na radach zapowiadał najmniej prawdopodobne, a później ziszczone

dziejowe i osobiste zdarzenia! Jak zaś urzeczywistniły się straszliwe jego o doli Polski wieszczenia, powtarzać chyba zbyteczna. Zwłoki Skargi spoczęły w kościele św. Piotra, co wzniesiony za jego staraniem, stał się i ostatniem schronieniem świątobliwego zakonnika. Kiedy w lat wiele później otwarto trumnę, „znaleziono całe dwa palce od prawej ręki, któremi tak wzniosłe spisywał dzieła“... I u tych też przedziwnie zachowanych szczątków schyla się tu dzisiaj Towarzystwo Piotra Skargi. Oby duch tego, który na gmachu Wiary św. osadzić i utwierdzić chciał gmach Ojczyzny niewzruszony, błogosławił przełaskawie trudom naszym, poczętym pod jego imieniem i w myśl jego wskazań nieśmiertelnych!

tą. Grzechem przeciw Bogu i Narodowi, którego niechajby się nigdy nie dopuścił wierzący Polak!

Narzucono nam walkę, przeto walczyć musimy. Stajemy też do niej zjednoczeni w Towarzystwie Piotra Skargi, kaznodziei—proroka i reformatora. Wielkie Jego imię, wielkie, bez wątpienia, wkłada na nas obowiązki. Czując to w zupełności, iżby sprostać zadaniu, zwracamy się niniejszem do wszystkich jednako z nami myślących, a gotowych do popierania polskiego, katolickiego piśmiennictwa. Tu bowiem, według słów wieszcza: »na moc złego, znaleść się musi moc dobrego«.

Statut nasz zatwierdzony. Ramy Towarzystwa wcale szerokie, pole do pracy rozległe. Zaczynamy więc działalność naszą od najpilniejszej potrzeby chwili: od wydawnictwa popularnych broszur, uświadamiających wszechstronnie katolika i Polaka, ostrzegających go przed niebezpieczeństwy, wskazujących mu drogę do Boga, poznania i ukochania rzeczy najdroższej! Trzymając się zdala od wszelkiej polityki, mówić chcemy prawdę i tylko prawdę bez zastrzeżeń. Nie gniew zaś i nienawiść będzie naszym doradcą, lecz miłość Boga, kraju i ludzi. To bowiem winniśmy przedewszystkiem naszej św. Wierze, zarówno jak naszym odwiecznym hasłom narodowym.

Do Towarzystwa Piotra Skargi należeć może każdy człowiek dobrej woli, bądź jako jego założyciel, bądź też jako protektor, członek wspierający lub zwyczajny *). Pod wezwaniem: »Bóg i Ojczyzna» pragnęlibyśmy ujrzeć zrzeszone tysiące, tak jak dla dobra tysięcy wierzących katolików i patryotów podejmujemy dziś trud ten w Imię Boże!

Lwów w styczniu 1909.

Henryk Zajączkowski
sekretarz.

dr. Stanisław Henryk Badeni
przewodniczący.

Feliks Skrochowski
skarbnik.

Maryan Krzyżanowski
zastępca przewodniczącego.

Biuro Towarzystwa: ul. Trzeciego Maja l. 4.

*) § 6. statutu opiewa: »Stowarzyszenie składa się z członków: a) założycieli (1.000 koron jednorazowo, lub ratami w ciągu roku); b) protektorów (100 koron rocznie); c) wspierających (2 korony rocznie); d) zwyczajnych (6 halerzy miesięcznie)«.

GTU Library
2400 Ridge Road
Berkeley, CA 94709
(510) 649-2500

Photomount
Pamphlet
Binder
Gaylord Bros.
Makers
Stockton, Calif.
PAT. JAN. 21, 1908

GTU LIBRARY
3 2400 00569 8448